Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 124. Łódź, Czwartek 8 maja 1930 r.

Tekst wniosku Centrolewu wysuwa na pierwszy plan

walkę z kryzysem gospodarczym i bezrobociem.

Przed wznowieniem prac sejmu.

Warszawa, 8. 5. (Od wł k.) Tekst wniosku klubów Centrolewu o zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej został dostarczony prezesom wszystkich sześciu ugrupowań. Dla zatwierdzenia redakcji wniosku odbędzie się dziś posiedzenie Centrolewu, jutro zaś wniosek ten będzie doręczony marszałkowi Sejmu, który natychmiast prześle go Prezydentowi Rzeczpospolitej. Wniosek stwierdza, że państwo polskie nie może się obejść

bez działalności ustawodawczej

Wobec tego iż rząd premjera Sławka obecnego Sejmu nie rozwiązał i nowych wyborów nie wyznaczył powstaje konieczność wznowienia pracy ustawodawczej Sejmu istniejącego.

Sesja nadzwyczajna winna się zająć znalezieniem środków

do zwalczenia kryzysu gospodarczego,

zająć się sprawą zatrudnienia bezrobotnych, odrodzeniem rolnictwa, przemysłu i handlu Pewne prace mające ulżyć społeczeństwu jak naprzykład **reforma podatku dochodowego** zostały przerwane zamknięciem sesji. Dalej wniosek wymienia konieczność ratyfikowania umów handlowych zawartych z różnemi państwami. Wreszcie dotyka on sprawy

rewizji konstytucji.

Sejm obecny posiada szczególne upoważnienia do takiej rewizji, a mimo tego prace w tym kierunku uległy przerwie. Na podstawie tych argumentów wnioskodawcy zwracają się do Prezydenta Rzeczpospolitej o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Pod wnioskiem figuruje 164 podpisy Centrolewu wobec wymaganych 148. Do istniejących już podpisów mają dojść nazwiska posłów klubu narodowego, tak iż za otwarciem sesji wypowie się zgóra 200 posłów. Wrazie złożenia wniosku Prezydentowi Mościckiemu w dniu 9-ym b. m. sesja byłaby zwołana 24 b. m., a pierwsze posiedzenie wyznaczone na wtorek 27 maja.

——xx——

Katastrofa autobusowa pod Bydgoszczą.

Jedna osoba zabita — siedem ciężko rannych.

Wczoraj wydarzyła się koło miejscowości Promno straszna katastrofa autobusowa.

Wskutek defektu kierownicy autobus, mknący z szybkością 45 klm. na godzinę, uderzył całą siłą

o drzewo przydrożne,

ulegając zdruzgotaniu.

Z pasażerów 30-letnia kobieta niewiadomego narazie nazwiska

poniosła śmierć na miejscu.

Sześć osób odniosło dotkliwe rany. Szofer doznał złamania

obu rąk i nóg.

Na miejsce zjechała komisja śledcza.

—:0:—

Niecny proceder wyrafinowanej rozpustnicy.

Uratowana od hańby uczenica.

Tczew, 8 maja. (Od wł. kor.). Policja tutejsza aresztowała wczoraj 36-letnią Walentynę Zabierowską, udającą się do Ameryki Południowej

z 16-letnią uczenicą

Julją Poniatowską z Radosławia. Zabierowska przez kilkanaście lat przebywała w

tureckich domach rozpusty,

a po powrocie do Polski współdziałała z międzynarodową bandą handlarzy żywym towarem. Dostarczała ona miesięcznie

po kilka ofiar.

Dla zamaskowania procederu przyjmowała posady gospodyni, lub dam do towarzystwa w Gdańsku, Gdyni, Tczewie i okolicach.

——xx——

CEZARJUSZ WŁODZIMIERZ BORYSŁAWSKI



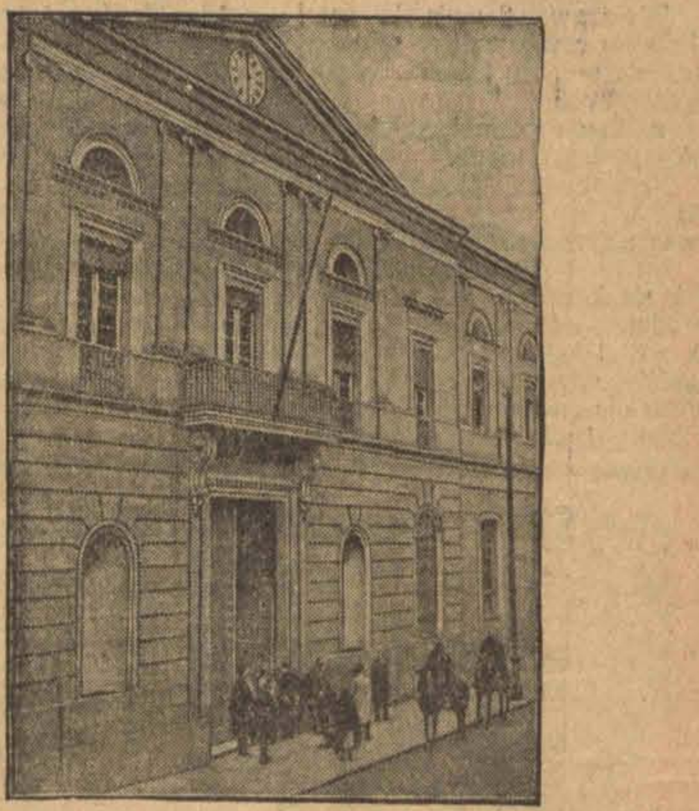
Dyrektor Łódzkiego Oddziału T-wa Strem, organizator i komendant Milicji w Rokiciu, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej **w Rokiciu.**

100.000 kg. jaj zatonęło w morzu.



Angielski okręt „Raver" uszkodzony podczas mgły przez grecki statek „Kleopatra" zatonął w Morzu Północnem z ładunkiem 100.000 kg. jaj. (h)

Uniwersytet w Madrycie.



Uniwersytet w Madrycie gdzie doszło podczas przemówienia profesora Unamuno do krwawych walk. (w)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

ABBAS TYABJI



objął po uwięzieniu Gandhiego kierownictwo ruchu wyzwoleńczego Hind.

Pierwszy traktat handlowo-nawigacyjny

został podpisany między Polską a Hiszpanją.

Madryt, 8 maja. (Od wł. kor.) Poseł Perłowski i wiceminister przemysłu i handlu Doleżal podpisali pierwszą umowę handlowo - nawigacyjną

z Hiszpanją.

Umowa oparta jest na klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie celnej, osiedleńczej i morskiej.

——xx——

Odznaczenia.

Warszawa, 8. 5. P. Janina Gastmanowa w Łodzi i p. Józefa Jędrzychowska w Pabjanicach zostały odznaczone złotym Krzyżem Zasługi.

—:o:—

OSIEM TYSIĘCY ZAWODNIKÓW W DEFILADZIE.

Wielki zlot w Spale.

Warszawa, 8. 5. (Od wł. k.) Dnia 8-go czerwca to jest w pierwszym dniu

Zielonych Świąt

odbędzie się w Spale, letniej rezydencji Prezydenta Rzeczpospolitej zlot organizacyj przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. W zawodach weźmie udział około

8.000 zawodników,

a w tej liczbie około

5 tysięcy młodzieży szkolnej.

Uroczystość wypełnią zawody, gry i ćwiczenia, które zakończy defilada przed Prezydentem Rzeczpospolitej, członkami rządu, korpusu dyplomatycznego i t. d.

——xx——

Hiszpanja przed rewolucją?



Profesor Miguel de Unamuno (x) w otoczeniu swoich zwolenników, przeważnie studentów. Profesor Unamuno wygłosił w Madrycie niesłychanie gwałtowny atak przeciwko królowi hiszpańskiemu i zażądał wprowadzenia republiki. Doszło do krwawych starć z policją, w czasie których jedna osoba została zabita, 17 ciężko rannych.

—:0:—

POWRÓT DYKTATURY W HISZPANJI?

Madryt, 8 maja. Sytuacja w Hiszpanji jest wysoce naprężona. Ostatnie manifestacje republikańskie i ruch antymonarchistyczny zwróciły baczną uwagę rządu gen. Berenguera. Podobno gen. Berenguer zamierza

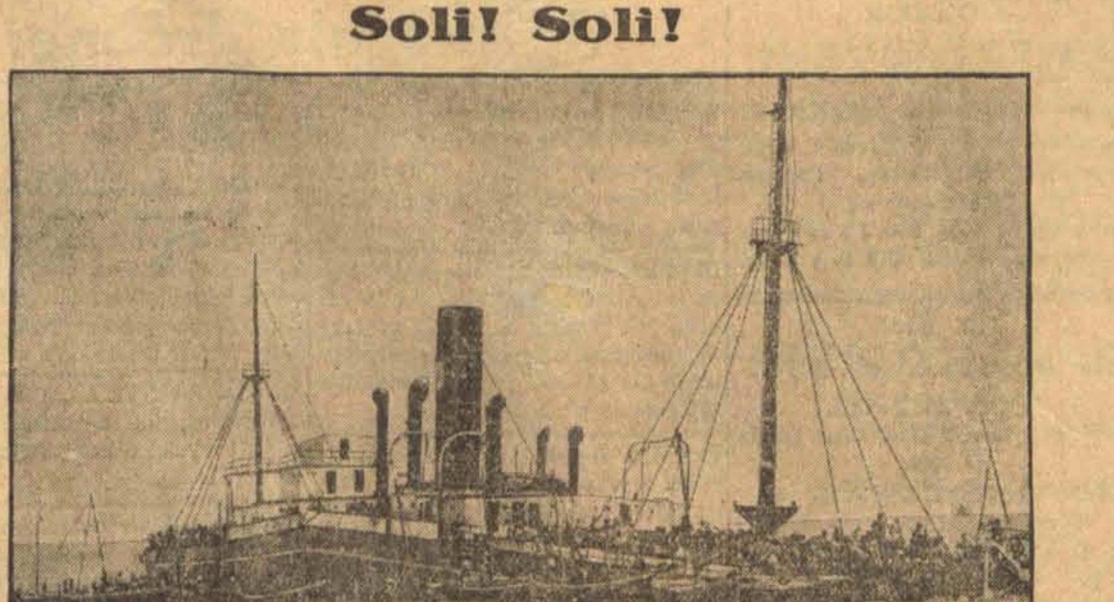
„zaostrzyć kurs"

swej polityki. Pierwszym krokiem było wysiedlenie prof. Unamuno z Madrytu.

Z innej strony rozchodzą się pogłoski, że król Alfons XIII zaniepokojony wrzeniem republikańskiem ma zamiar przywrócić wkrótce dyktaturę. Nie wiadomo jednak czy gen. Berenguer zgodzi się na rolę dyktatora.

W związku z tem mówi się o ustąpieniu gabinetu gen. Berenguera i mianowaniu przez króla dyktatora na wzór Primo de Rivery.

Soli! Soli!



Okrzyk bojowy hinduskiego ruchu narodowego, który miljonom przemawia do przekonania. Gandhi zna nędzę swych rodaków i wie, że sól jest jedyną przyprawą niezliczonych rzesz. Dlatego też wysunąwszy żądanie zniesienia angielskiego monopolu solnego, pobierającego miljonowy haracz od biedaków, dał swym zwolennikom zrozumiały i bliski cel.— Rozbudzona raz solidarność narodowa da się poprowadzić później do walki o wyzwolenie Indyj z pod obcego jarzma.

Jakie znaczenie posiada sól dla mas Hindusów, można wywnioskować ze zdjęcia, na którem widzimy atak tysięcy mieszkańców nadbrzeżnych na tonący angielski statek solny „Cogardale", który najechał na rzece Hooghly na rafę podwodną.

Drugi dzień procesu dr. Lipińskiego.

Znów Chudesa Bęczkowska!...

Łódź, dn. 8 maja. W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Wojskowego Sądu Okręgowego zasiadł znów jeden z oficerów - lekarzy zamieszanych w głośną aferę poborową, a mianowicie lekarz 10 pułku artylerji polowej

dr. Włodzimierz Lipiński.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Lipińskiemu, że zasiadając jako lekarz na komisjach poborowych w Łodzi i Pabjanicach — zwolnił od służby wojskowej bez absolutnie ku temu podstaw Majera Hendelesa, Abrama Świetleskiego, Joska Granasa, Abrama Majerowicza, Kazimierza Dobrańskiego, Chaima Goldberga, Mendla Lendwicza,, Jerzego Kota i wielu innych — biorąc za to opłaty pieniężne.

W czasie dochodzenia wszczętego przez żandarmerję stwierdzono, że dr. Lipiński posiada znaczny kapitał w kilku bankach a przy sobie kilka tysięcy złotych w walucie polskiej i obcej.

Według aktu oskarżenia pośrednikami w przeprowadzaniu tranzakcyj pomiędzy poborowymi a doktorem byli: osławiona macherka poborowa Bęczkowska, Lenga i t. d.

Na rozprawie sądowej — dr. Lipiński nie przyznał się do zarzutów zawartych w akcie oskarżenia.

Wyjaśnił, że zarówno Bęczkowskiej jak i Lengi nie zna, a gotówkę wykrytą u niego — zarobił wraz z ojcem

na giełdzie.

Dziś od samego rana sąd przystąpił do badania świadków.

—:x:—

Wewnętrza pożyczka budowlana.

Inicjatywa P.K.O.

Warszawa, 8 maja. W najbliższym czasie należy spodziewać się szeregu tranzakcyj pożyczkowych

zarówno zagranicznych

jak i wewnętrznych.

Na pierwszy plan wysuwa się

wewnętrzna pożyczka budowlana.

Jak się korespondent nasz dowiaduje, pod auspicjami P. K. O. został utworzony syndykat banków prywatnych i państwowych dla subskrypcji wewnętrznej pożyczki w wysokości

50 miljonów złotych

(szereg premij po 250.000 zł.). Kwota ta została już przez banki pokryta, tak że subskrypcji należy spodziewać się w dniach najbliższych. Cała ta kwota została już przeznaczona przez rząd wyłącznie na cele budowlane. Aczkolwiek użycie kwoty 50 miljonów złotych nie rozwiązuje kryzysu budowlanego, to jednak inicjatywa, podjęta przez prezesa P. K. O. p. Grubera w zupełności zasługuje na uznanie.

—:o:—

Spółdzielnie mieszkaniowe w Pabjanicach

otrzymały 100,000 złotych pożyczki.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym odbyło się w Pabjanicach posiedzenie

komitetu rozbudowy miasta

w celu rozdziału kredytów w wysokości 100.000 złotych, które otrzymano z wyraźnem zastrzeżeniem iż pożyczka będzie oddana wyłącznie do dyspozycji robotniczych spółdzielni mieszkaniowych. W rezultacie pieniądze te postanowiono podzielić

pomiędzy 8 grup.

Przydział ten, chociaż skromny, umożliwi kontynuowanie rozpoczętych już robót przy domach robotniczych.

—xx—

Potworna zbrodnia przed sądem.

Kombinacje spadkowo-ożenkowe zwyrodnialców.

Grudziądz, 8 maja. Przed izbą karną sądu okręgowego w Grudziądzu rozpoczęła się rozprawa przeciw braciom Janowi i Franciszkowi Wolakom, którzy w dniu 25 lipca ub. roku na szosie pod Łasinem

w bestjalski sposób zamordowali

gospodarza Franciszka Wilkowskiego.

Wilkowski był człowiekiem moralnie małej wartości i żył w niezgodzie ze swą żoną, która zaniedbywana przez męża, została

kochanką brata swego szwagra

Franciszka Wolaka. Z jej też namowy bracia Wolakowie postanowili zamordować Wilkowskiego, aby wejść

w posiadanie jego majątku

przez ożenek Franciszka Wolaka z wdową.

Gdy krytycznej nocy Wilkowski wracał z Łasina do domu, został na drodze napadnięty przez zbrodniczych braci, którzy bili go kamieniami po głowie dopóty, aż stracił przytomność, poczem dobili go

wystrzałem z rewolweru w pierś

i porzucili w rowie przydrożnym. Zbrodnia rychło została wykryta i mordercy aresztowani. Grozi im kara śmierci.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Kornicki, bronią adwokaci dr. Meisner, dr. Pehr i Pawłowski.

—:o:—

Dwa pożary w ciągu jednego tygodnia.

Niebezpieczne ognisko.

Łódź, 8 maja. W dniu wczorajszym we wsi Skonilin w powiecie wieluńskim, wybuchł drugi w ciągu tygodnia pożar, który szerząc się w gwałtowny sposób strawił doszczętnie pięć zabudowań gospodarskich, należących do Franciszka Strużyka, Franciszka Zaremby, Teofila Pachalika, Jakóba Soli i Marjanny Wydmuchowskiej.

Pożar zagrażał całej wsi, dzięki jednak intensywnej akcji straży ogniowej, został zlokalizowany. Spaliło się jednak

5 domów mieszkalnych,

5 stodół ze zbożem i narzędziami rolniczemi, 5 obór oraz 9 szop, chlewy i t. p. Dobytek żywy udało się uratować.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż pożar spowodował 8-letni chłopiec, niejaki Stefan Farys.

Bawiąc się mianowicie za stodołą w strażaka chłopiec

rozpalił ognisko,

od którego zapalił się stos suchej trawy t. zw. perzu.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości stukilkudziesięciu złotych.

—::-::—

Dzielni żołnierze wespół ze strażakami

uratowali wieś od pożogi.

Łódź, dn. 8 maja. W dniu wczorajszym w Końskich szalała silna burza z grzmotami i piorunami.

W godzinach przedwieczornych mieszkańcy wsi Nieświń, gdzie obecnie bawi na ćwiczeniach 10 dywizja piechoty — zaalarmowani zostali krzykami.

Jak się okazało grom uderzył w jeden z domów wzniecając pożar.

Na miejsce pożaru wyruszyły

plutony łączności

skoncentrowane w Baryczu które wespół z przybyłą strażą — rozwinęli akcję ratowniczą.

Straszliwa wichura, jaka wzmogła się pod wieczór miotała żagwiami na wsze strony zagrażając ogniem sąsiednim domostwom.

Wobec powyższego akcja żołnierzy i strażaków ograniczyła się tylko do zabezpieczenia sąsiednich gospodarstw. od rozszalałego żywiołu, który wzmagał się z minuty na minutę.

Późną nocą dzięki intensywnej pomocy wojska zdołano pożar zlokalizować.

Ogień doszczętnie strawił dom mieszkalny oraz dwie stodoły.

—:o:—

Tajemnica leśnych gąszczów.

Zuchwały napad rabunkowy.

Łódź, 8 maja. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu w lesie majątku Siekursk pod Radomskiem, dokonano

zuchwałego napadu

rabunkowego.

Mianowicie na wracającego z jarmarku w Przyrowie Jana Ślązaka, zamieszkałego we wsi Pielniska, napadło dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Pod groźba użycia broni wciągnęli oni Ślązaka w gęstwinę leśną, gdzie obrabowali, zabierając mu

około 950 złotych.

Skrępowawszy następnie swą ofiarę sznurami zbiegli.

W godzinę później zaalarmowani przechodnie oswobodzili Ślązaka z więzów i zaalarmowali policję.

Za bandytami rozpoczęto pościg.

Związany podrzutek.

Napis w języku hebrajskim.

Zgierz, 8 maja. Wczoraj późnym wieczorem mieszkańcy domu przy ulicy Piątkowskiej 6 w Zgierzu zaalarmowani zostali przeraźliwym płaczem dziecka.

Kiedy zaczęto przeszukiwać teren domu znaleziono pod schodami w korytarzu około 2-letnią dziewczynkę - żydóweczkę z pętami na rękach i nogach oraz kneblem, który dziecku podczas krzyku wypadł z ust.

Do ubrania dziewczynki przyczepiona była kartka

w języku hebrajskim

ze słowami: „Dziewczynka nieślubna, nie chcę jej utrzymywać — matka".

Podrzutkiem zaopiekował się wydział opieki społecznej przy magistracie m. Zgierza, który umieścił dziewczynkę w przytułku miejskim.

Gdzie garstka żołnierzy, tam radość i humor.

Łódź, dn. 8 maja. W dniu wczorajszym o godzinie 11 z minutami na stację Łódź-Kaliska przybył pociąg towarowy wiozący z Tomaszowa Lubelskiego żołnierzy z tamtejszej szkoły podchorążych.

Szkoła ta przeniosła się do Biedruska, gdzie w roku bieżącym odbędą się **manewry.**

Po 2 godzinnym postoju około pierwszej pociąg wiozący rozśpiewanych żołnierzy ruszył w dalszą drogę.

Ofiara miłości.

Łódź, 8. 5. W dniu dzisiejszym około godziny 5 nad ranem w bramie domu przy ulicy Południowej 90, znaleziono nieprzytomną młodą dziewczynę, obok której leżała butelka z resztkami jakiegoś płynu, co wskazywało na możliwość zamachu samobójczego.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego tezę tę potwierdził. Nieznajoma otruła się kwasem solnym.

Desperatkę, którą okazała się

19-letnia Genowefa Stefaniak,

służąca, zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 27, przewieziono, w stanie beznadziejnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyną tragicznego kroku — zawód miłosny.

Stała komunikacja lotnicza Berlin—Szanghaj.



Niemcy zawarły z Chinami umowę w sprawie uruchomienia poczawszy od lipca b. r. stałej komunikacji lotniczej między Berlinem, a Szanghajem. Linja kropkowana oznacza trasę lotu. (w)

Awanturniczy syn Danji.

„FRITZ HOLM"

Życie i śmierć obieżyświata.

Zmarł w Ameryce sławny oryginał duński, który, urodzony jako zwykły mieszczanin „Fritz Holm", zeszedł do grobu z 29 rozmaitemi tytułami — profesorskiemi, doktorskiemi i innemi, jako kawaler

51 orderów,

nadanych mu przez trzynaście państw oraz jako uznana przez almanach gotajski „Królewska Wysokość" — książę (Herzog) Kolachine.

Młody Holm zadebiutował w Kopenhadze jako porucznik marynarki; wszechstronne talenty towarzyskie przyczyniły się do jego powodzenia na dworze duńskim i szczególnie u obecnego króla norweskiego. Ale bardzo prędko zrzucił młody oficer swój mundur i udał się, jako

korespondent wojenny,

do Chin i Mandżurji, w okresie powstania bokserów i wojny rosyjsko-japońskiej. Ze stanowiska korespondenta przerzuca się Holm na rolę sekretarza i towarzysza podróży bogatych cudzoziemców i książąt. W latach 1905/7 jest Holm sekretarzem znanego powieściopisarza Sir Rider Haggard'a, poczem udaje się na ekspedycję naukową do środkowych Chin. Stamtąd, z prowincji Szen-Si, przywozi Holm odlew najstarszego pomnika chrześcijańskiego w Chinach t. zw. monumentu Nestorjanów, z 8-go wieku po Chrystusie. Odlew ten podarował Holm 14 muzeom, m. in. Watykanowi i Berlinowi.

Holm przenosi się do Ameryki. Staje się

przywódcą skautów,

potem zaś szefem sztabu ochotniczego korpusu lotników z tytułem admirała. Jako obcemu poddanemu zamknięta jest jednak dla Holma droga do marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Holm bierze udział w wojnie światowej, jako korespondent wojenny, przez pewien czas jest delegatem Czerwonego Krzyża Kuby. W r. 1921 obecny jest przy ceremonji objęcia władzy przez prezydenta Hardinga, jako nadzwyczajny poseł republiki San Marino.

W ostatnich latach wiąże się Holm z b. królem czarnogórskim Nikitą, który przebywał na wygnaniu w Południowej Francji. Podczas konferencji wersalskiej zabiegał Holm wszelkiemi możliwemi środkami o odzyskanie dla króla Nikity tronu. Starania te spełzły coprawda na niczem, ale Nikita mianuje Holma najprzód

generałem brygady,

potem generałlejtnantem i ministrem bez portfelu. Wreszcie nadaje mu tytuł „księcia Kolachine" i robi go „Królewską Wysokością". Almanach gotajski uznaje ten tytuł, ale Danja boi się swego awanturniczego syna i nie odznacza go aż do końca życia żadnym orderem!

Fabryka arcydzieł

zmarłych mistrzów pendzla

Przed niedawnym czasem dzienniki zagraniczne przyniosły wiadomość o wykryciu we Włoszech rzeźbiarza, który tak fenomenalnie umiał naśladować dzieła rylca największych mistrzów Odrodzenia, że falsyfikaty te bywały niejednokrotnie uznawane za oryginały nawet przez znawców fachowych. W ten sposób pomnożyła się znacznie ilość dzieł Michała Anioła, Andrzeja del Sarto i innych.

Obecnie wykryto we Francji naśladowcę

włoskiego oszusta,

tym razem fabrykanta obrazów, pochodzących rzekomo z drugiej połowy wieku ubiegłego. Świetny naśladowca wybornie fabrykował obrazy, sprzedawane następnie jako dzieła Degasa, Cezannet'a, Monet'a, Corot'a i innych.

Znajdowały one łatwy zbyt przedewszystkiem wśród kolekcjonistów angielskich, aczkolwiek część tych falsyfikatów zakupiły nawet muzea państwowe, pomimo cen wysokich, często przekraczających pół miljona franków.

Dotychczas nie wykryto, by fałszerz, obdarzony niepoślednim talentem malarskim, fabrykował dzieła mistrzów dawniejszych. Ograniczył się on do pomnażania spuścizny artystycznej impresjonistów i neoimpresjonistów francuskich.

Sensacyjność tej afery staje się tem większa, że jak policja ustaliła, wspólnikiem malarza był przedstawiciel arystokracji francuskiej, człowiek znany w kołach artystycznych stolicy świata. Ów hrabia X. wydawał zaświadczenia, że dane obrazy

pochodziły z jego zbiorów,

co do ewentualnego nabywcy było niejako pieczątką autentyczności.

Do sprawy tej zamieszanych jest jeszcze kilku handlarzy obrazów. Istnieją poważne poszlaki, że nie działali oni w dobrej wierze, lecz stanowili razem z panem hrabią i malarzem spółkę zorganizowaną.

Opisując tę sprawę, dzienniki francuskie żadnych nazwisk nie podają, zaznaczając tylko, że wkrótce staną się one wiadome, bowiem sprawa sprytnych oszustów znajdzie się niezadługo na wokandzie sądowej.

—:o:—

Setki tysięcy dolarów na agitację komunistyczną w Stanach Zjednoczonych.

ZDEMASKOWANE PODKOPY KOMINTERNU W AMERYCE.

Skompromitowany kandydat na prezydenta.

Nowy Jork (kor. „Echa").

Od niespełna roku z poszczególnych miast w Stanach Zjednoczonych zaczęły nadchodzić wiadomości o wybuchających raz po raz

strajkach, demonstracjach i rozruchach

organizowanych przez komunistów, którym mimo ogromnych wysiłków nie udawało się dotąd przeniknąć do robotniczych sfer amerykańskiego społeczeństwa.

Przyczyny niepowodzenia agitacji komunistycznej były bardzo charakterystyczne dla stosunków, panujących w Stanach Zjednoczonych, gdzie obok niezwykłej centralizacji kapitału istnieje jednoczesna tendencja zapewnienia robotnikom

maksymalnego dobrobytu

i możności korzystania z osiągnięć ekspansji gospodarczej Nowego Świata. Nietylko agitacja komunistyczna, ale nawet i socjalistyczna, znajdowała dotąd w klasie robotniczej Stanów Zjednoczonych nielicznych czynnych zwolenników. Dopiero ostatnie 2 lata, zaznaczone w życiu ekonomicznem Ameryki

potężnemi wstrząsami

wywołanemi przez krachy giełdowe, umożliwiły przy zjawieniu się znacznej ilości bezrobotnych rzucenia w te masy haseł komunistycznych.

Oczywiście element napływowy, przed którym tak broni się rząd amerykański, odegrał w tym wypadku rolę decydującą i zdołał przyczynić się do tego, że zarówno Nowy Jork, jak Chicago, Boston, Filadelfja, stały się w ostatnich miesiącach terenem szeregu krwawych

wystąpień komunistycznych,

zdławionych zresztą przez władze z całą bezwzględnością i surowością.

Stany Zjednoczone, które dotychczas nie uznały jeszcze oficjalnie rządu Sowietów, nie utrzymywały z nimi żadnych stosunków dyplomatycznych, pozostawały jednak w ożywionych

stosunkach handlowych

i posiadały w Nowym Jorku nieoficjalne przedstawicielstwo handlowe p. n. „Am-Torgu". Na działalności tej właśnie instytucji, zajmującej się rzekomo wyłącznie sprawami handlowemi, zwróciły władze amerykańskie baczną uwagę i oto szefowi nowojorskiej policji Wollen'owi udało się zdobyć rewelacyjne dowody, stwierdzające, iż p. f. „Am-Torgu" działa w Stanach Zjednoczonych

rozgałeziona organizacja Kominternu,

tej kuźni całej wywrotowej roboty na terenie wszechświatowym. W kilku największych pismach amerykańskich ukazały się jednocześnie

zdjęcia fotograficzne

dokumentów, które przedostawały się w dyplomatycznych przesyłkach z paryskiego i berlińskiego oddziału Kominternu do „Am-Torgu", zawierając treść tak sensacyjną, że ogłoszenie jej wywołało w Ameryce wrażenie niemniejsze od tego, które wywarły w swoim czasie przechwycone tajne dokumenty niemieckiego wywiadu w okresie wielkiej wojny.

Z treści tych dokumentów, adresowanych na nazwisko

Saula Browna,

byłego szefa „Am-Torgu", obecnego kierownika misji handlowej w Londynie, wynika, iż wszystkie strajki, demonstracje i zaburzenia, jakie miały miejsce ostatnio w Ameryce, organizowane były przy pomocy specjalnych emisarjuszów Kominternu, których nazwiska są również wymienione i olbrzymich środków finansowych, sięgających

setek tysięcy dolarów,

asygnowanych przez Moskwę dla wzniecenia ruchu rewolucyjnego w wielkich ośrodkach przemysłowych. Obok zdjęć fotograficznych tych dokumentów, które dostały się w ręce władz amerykańskich przez bardzo ściśle zakonspirowanych konfidentów — członków partji, pisma amerykańskie zamieszczają przekłady rozkazów, otrzymywanych bezpośrednio z Moskwy przez Borysa Skwirskiego, który był

fikcyjnym dyrektorem „Informacyjnego biura

dla handlu sowiecko - amerykańskiego, a w rzeczywistości był oficjalnym przedstawicielem Kominternu, otrzymywał instrukcje i pieniądze i „rozdzielał robotę swoich agentów".

Oczywiście zarówno Skwirskij jak Bogdanow, obecny szef „Am-Torgu", usiłują w listach swych zaprzeczyć autentyczności ogłoszonych dokumentów jednak naczelne władze prokuratorji amerykańskiej po zbadaniu dokumentów orzekły, iż są one najzupełniej autentyczne. Czelność swą agenci Kominternu posunęli do tego stopnia, iż nie posługiwali się nawet szyfrem, lub pseudonimami, co umożliwiło władzom wykrycie

całej sieci organizacyjnej.

Jednem z najbardziej sensacyjnych odkryć, jakie zostały dokonane pod wpływem rewelacji Wollen'a, jest zdemaskowanie Wiliama Forstera, prezesa związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych, kandydata w swoim czasie

na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych,

któremu udowodniono pozostawanie w bezpośrednim kontakcie z Moskwą i otrzymywanie dyrektyw Kominternu.

Guliwer i liliput.



Olbrzymi bokser włoski Carnera podczas „walki z Charlie Chaplinem w Hollywood. (ip)

Człowiek przywiązany do szyn.

Zwierzęca zbrodnia.

Strasznej w swem dzikiem okrucieństwie zbrodni dokonano w pobliżu stacji Topolseary na Węgrzech. Podczas biegu towarowego pociągu naładowanego węglem, hamulcowy tego pociągu, Franciszek Kopetzky,

zauważył dwu ludzi,

którzy pakowali w worki węgiel, aby je następnie zrzucić z wagonu i zbiec z niemi.

Na skutek tego pomiędzy hamulcowy a złodziejami rozegrała się zacięta walka, w rezultacie której Kopetzky został przez bandytów zepchnięty z wagonu, ci zaś zeskoczyli za nim.

Na torze zbrodniarze rzucili się na nieszczęśliwego człowieka, skrępowali go powrozami i przywiązali do szyn, poczem, pozostawiwszy go strasznemu losowi, zbiegli.

Kopetzky leżał tak aż do chwili, gdy pierwszy pociąg osobowy przejechał przezeń, obcinając mu ręce i miażdżąc tułów. W strasznym tym stanie znalazł go po pewnym czasie przechodzący torem dróżnik.

Nieszczęsną ofiarę

zwierzęcego czynu

przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Poszukiwania zbrodniarzy nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

——XX——

A. E. DINGLE (2

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



——XX——

STRESZCZENIE PIERWSZEGO ODCINKA:

W wytwornej herbaciarni japońskiego portu w Moji siedzi Anglik Lynn i Amerykanin Jackson. Przez okno widzą werandę knajpy, gdzie tłuszcza pijanych majtków rozmaitych narodowości rzuciła się nagle na młodego osobnika, o żelaznej budowie ciała, który rzucił im w twarz śmiertelną obelgę.

—:o:—

Wydobywszy się z ciżby na wolne miejsce, wyrzucił z siebie przekleństwo, uważane za najpodlejszą obelgę wszędzie, gdzie zbierają się marynarze i domagające się krwawego odwetu. Przekleństwo to podkreślił jeszcze wzgardliwym śmie-



chem. Zaraz też rzucili się nań dwaj Rosjanie olbrzymiego wzrostu i przyparli do muru.

Słaba ściana ugięła się pod naporem, ale prostując się, odbiła smukłe ciało śmiałka, jak żywy pocisk wprost między napastników, na których runął z całym rozmachem, pełen zawziętości i siły. Jego szybkie razy zręcznie omijały grube ramiona dwóch olbrzymów i już dwukrotnie twarde pięści zetknęły się z włochatemi szczękami drabów. Zwalili się na ziemię jak niedźwiedzie i leżeli bez ruchu, niby dwa drzewa bliźniacze, podcięte toporem drwala.

Rudowłosy zwycięzca przeskoczył przez nich i zwracając się wyzywająco do tłumu, powtórzył obelżywe wyzwisko, śmiejąc się przytem szyderczo. Dwukrotnie cisnął im w oczy hańbiące słowo, które już poprzednio wywarło tak piorunujący skutek. Obecnie jednak zuchwałość jego miała być ukarana. Tłuszcza przyjęła wyzwanie jednym zgodnym odruchem i zanim jeszcze mógł się usunąć z drogi i zaczerpnąć powietrza, został obezwładniony i rzucony na ziemię przez kilkunastu rozbestwionych marynarzy. Walczył jak pantera, ale, jak się zdawało, jedynie z widokiem dojścia do bram niebieskich.

Jackson, siedzący w oknie herbaciarni, zerwał się na nogi z twarzą tak białą, jak obrus, którym nakryty był stolik. — Drżał ze wściekłości, a jego wargi poruszały się bezdźwięcznie. Dwa palce Lynna ciągle jeszcze spoczywały na jego ramieniu, a zimne oczy Anglika śledziły uważnie scenę, rozgrywającą się na werandzie. Jackson wyrwał się gwałtownie i Lynn musiał dołożyć jeszcze dwa palce, co wreszcie spowodowało wybuch Amerykanina.

— Puść mnie pan, do djabła! — krzyknął i szarpnięciem uwolnił swe ramię ze stalowego uścisku.

Ale druga ręka Lynna natychmiast zajęła miejsce odepchniętej, ku wzrastającej wściekłości krewkiego Amerykanina.

— Puść mnie pan — krzyczał. — Czy myślisz, że będę spokojnie patrzył, jak dwunastu ludzi morduje jednego, człowieka białego, może mojego rodaka? Jeżeli wy, Anglicy, możecie z zimną krwią pozwalać na coś podobnego, u nas niema tego zwyczaju. Puść mnie pan natychmiast.

Lynn nieczuły na gniew, prośby i siłę, siedział jak słup z lodu i tylko palce jego na ramieniu tamtego zaciskały się coraz bardziej. Nie odwracając głowy rzekł spokojnie i powoli:

— Niech pan siedzi! Musi pan usłuchać mojej rady. Wmieszanie się w tę bójkę mogłoby przyśpieszyć wypadki, których końca nie możesz pan przewidzieć. Zapewniam pana, że i moja sympatja jest po stronie białego. Ale takie awantury są na porządku dziennym w tej dzielnicy. Nikt nie zwraca na nie uwagi i tak jest najlepiej.

Jackson uległ, ale siedział jak na szpilkach i pomrukiwał, patrząc na kłębiącą się kupę ludzi. Wydał głośny okrzyk, gdy na jedno mgnienie oka rudowłosy młodzieniec wynurzył się ponad kłąb ciał i natychmiast zniknął znów w powodzi razów. W tej jednej sekundzie Jackson dojrzał bladą twarz, zalaną krwią, wargi zaciśnięte mimo obrzmienia w wąską linję oraz dwoje stalowoszarych oczu, płonących nieposkromionym ogniem.

Był niemal przekonany, że zdumiewający ten człowiek mógł wydobyć się z opresji. — Ale pytające spojrzenie, które skierował w stronę Lynna, nie przydało mu się na nic, gdyż istny ten sopel lodu był tak pozbawiony wyrazu, jak gdyby spoglądał na półmisek smażonej ryby, a nie na kłębowisko rozszalałych ludzi.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prowadzona w r. z. walka z żebractwem w Warszawie za pomocą „bonów" nigdy nie była przez wydział opieki społecznej traktowana jako radykalny sposób zwalczania tego zjawiska na ulicach stolicy. Wydział zdawał sobie sprawę, że radykalna walka może się odbywać jedynie po zorganizowaniu domów pracy przymusowej i dobrowolnej, że „bony" mogą być uważane tylko za przedwstępne przygotowania, oczyszczające nieco atmosferę żebraczą miasta. Rezultaty tej walki były dobre. Około 200 żebraków umieszczono w Broszkowie, w Górze Kalwarji i w przytułku na Przebiegu. Pewnem utrudnieniem jest to, że społeczeństwo w dalszym ciągu udziela jałmużny różnym symulantom. Ostatnio ogromnie rozmnożyły się na ulicach Warszawy kobiety z dziećmi. Jak stwierdzono, większość tych kobiet wynajmuje dzieci do żebractwa i gdy się im proponuje pracę zarobkową, nie idą do tej pracy.

* * *

Po rozstrzygnięciu konkursu na pomnik Kraszewskiego, magistrat przystąpić miał do realizacji tego pomnika. Wobec tego, że ministerjum spraw wewnętrznych w uwagach do budżetu skreśliło pozycję na budowę pomników, sprawa ta obecnie jest w zawieszeniu. Jednak wychodzą z założenia, że przygotowania do postawienia pomnika są ukończone, budowa odbywa się przy współudziale firmy wydawniczej. Wydział techniczny występuje do magistratu z wnioskiem skierowania prośby do minist. spraw wewnętrznych celem przywrócenia skreślonej sumy. Gdyby ministerjum przychyliło się do tej prośby, pomnik Kraszewskiego stanąłby jeszcze na jesieni r. b.

* * *

Zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych w Warszawie posiada około 100 tysięcy zł. zebranych na budowę własnego domu przy ul. Karowej, w którym mieścić się będzie również hotel dla przyjezdnych pracowników miejskich z innych miast (delegowanych na studja, w sprawach służbowych itp.). W związku z tem prezydjum związku zwróciło się do prezydenta miasta o przyśpieszenie rozpoczęcia budowy tego domu. Prezydent miasta oświadczył, że kredyty na budowę są przez komitet rozbudowy przyznane i w tym roku roboty będą rozpoczęte.

* * *

Ogólny plan zabudowania Warszawy, sporządzony na podstawie art. 30 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z d. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem, zatwierdziła już specjalna komisja rady miejskiej, działająca na zasadzie art. 22 dekretu o samorządzie miejskim. Omawiany plan od 5-go maja r. b. wystawiony jest na okres 4-ech tygodni do t. zw. przeglądu publicznego, aby umożliwić interesowanym obywatelom — jak przewiduje ustawa zgłaszanie zarzutów przeciw temu planowi do wydziału technicznego magistratu, gdzie wspomniane plany się znajdują.

Po śmierć do Torunia.

Samobójstwo wachmistrza żandarmerji.

Z Torunia donoszą:

Znaleziono na łąkach nadwrślańskich zwłoki żandarma. — Okazało się, iż jest to

starszy wachmistrz

żandarmerji Antoni Miłosz z 1 dywizjonu w Warszawie. Miłosz przyjechał do Torunia w dniu poprzednim, samobójstwo zaś popełnił strzelając sobie z rewolweru w usta. Przyczyny strasznego czynu dotychczas nie wyjaśniono.

—::-::—

KRATECZKI.

BABKA Z DRZEWA.

Pijak w witrynie sklepu.

Lubię ciastka. Naturalnie nie wszystkie, nie lubię więc „stefanek", babeczek śmietankowych, ptysiów, napoleonek, jabłkowych, kremowych, tortowych, owocowych i t. p., lubię natomiast ciastka swego własnego wynalazku. Otóż ciastko takie „a la Krzecki" robi się w sposób następujący: bierze się trochę kruchego ciasta i duży kieliszek koniaku. Koniaku nie wlewa się do ciasta, a przeciwnie: ciasto wyrzuca się za okno a koniak wypija się. Ciastko mego wynalazku jest świetne i znajdują coraz więcej zwolenników. Niestety nie w każdej cukierni łódzkiej podają takie.

Wynalazczość moja idzie w wielu dziedzinach, jak o tem świadczyć może chociażby powyższy wynalazek, nie mogę jednak wykombinować, jak zdobyć gotówkę. Zagadnienie to stało się w Łodzi zagadnieniem czysto akademickiem, można cztery godziny uganiać się po Piotrkowskiej i nie zdobyć ani 5 złotych pożyczki. A cóż dopiero mówić o pożyczce, gdy człowiekowi potrzeba kilkuset złotych. Gotów jestem nawet ogłosić konkurs z nagrodami, na najlepszą odpowiedź: „jak zdobyć „extra" 700 złotych". Jako nagrodę gotów jestem poświęcić z sumy 700 zł. — złotych 100. Odpowiedzi proszę kierować pod moim adresem. Zaznaczam jednak, że na włamanie do kasy Banku Polskiego nie piszę się, gdyż jestem ostatnio bardzo zajęty i nie mam czasu na siedzenie w kryminale, zresztą nie wypada przecież, abym robił konkurencję bohaterom krateczek, a więc ludziom, którzy bądź co bądź dają mi na kawałek codziennego chleba z pasztetem.

Ale wracajmy do cukierni.

KUSZĄCA BABKA.

Stefan Mielczyński, zamieszkały przy ulicy Chmielnej na Chojnach był notorycznym bezrobotnym, pijakiem i, jak się okazało niedawno, również i złodziejem. Kochany ten chłopiec niedawno opuścił więzienie, w którem spędził mało dla siebie cenne dwa miesiące. Dzień, w którym Stefcio znalazł się na wolności, był dniem 2 marca r. b. Tegoż dnia bohater nasz odwiedził swego przyjaciela Antoniego Borczaka, zamieszkałego przy ulicy Poprzecznej. Borczak powąchał Mielczyńskiego i orzekł, że czuć go kryminałem, należy go więc poddać dezynfekcji wewnętrznej i zewnętrznej. Na wewnętrzną Stefcio z ochotą zgodził się, natomiast miał poważne zastrzeżenia co do dezynfekcji zewnętrznej, twierdząc, nie bez racji, że szkoda na to spirytusu.

Gdy przyjaciele już byli na ulicy, Stefcio czuł się znakomicie, był w świetnym humorze i przechodząc koło cukierni Jana Hinca przy ulicy Wegnera, tak mocno oparł się o wystawę, że szyba pękła, Stefcio znalazł się na wystawie, a korzystając z okazji zabrał kilka znajdujących się tam babek. Ślinka już mu kapała na brodę gdy podniósł babkę do ust i — krzyknął. Babka była bowiem zwyczajną babką reklamową, zrobioną z drzewa.

Wczoraj Stefan Mielczyński za kradzież nieszczęsnych babek, wybicie szyby i t. d. skazany został przez Sąd Grodzki na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—XX—

Zagadkowy strzał do auta.

Przy dźwiękach tłuczonych szyb szofer „dał drapaka".

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj wieczorem jechał w swojem aucie szosą koronowską w stronę Bydgoszczy właściciel firmy w Grudziądzu, p. Kamiński, w towarzystwie urzędnika p. Antoniego Kolińskiego.

Gdy auto p. K. minęło las pod Czyżkówkiem i znalazło się na terenie miejskim, szofer, kierujący autem, Jan Witkowski, zauważył, że po obu stronach szosy stały jakieś dwa auta, a przy nich

grupa mężczyzn.

Nie zdziwiło to wcale szofera, gdyż auta, a zwłaszcza w pobliżu masta, nie są przecież rzadkością.

W chwili gdy auto p. K. mijało grupę stojących przy samochodach osobników, jeden z nich dał strzał z browninga w szybę samochodu p. K. Szczęściem kula tłukąc jedną szybę, wyleciała drugą, nie czyniąc siedzącym w aucie żadnej szkody. Szofer Witkowski na odgłos strzału, nie zatrzymując auta, popędził dalej.

Po przybyciu do Bydgoszczy p. K. udał się wprost do policji i powiadomił o wypadku. Za tajemniczemi osobnikami policja czyni energiczne poszukiwania.

—XX—

Z estrady do scen małżeńskich

przechodzą dwie urocze „Halamki".

Łódź, dnia 8 maja. Jak się dowiadujemy urocze „Halamki", które w dniu wczorajszym czarowały publiczność swemi sarniemi nóżkami w Filharmonji: mimo, iż znajdują się w pełni sukcesów

porzucają scenę.

Zainteresowana w tej sprawie p. Loda oświadczyła z poważną minką:

— Poświęcamy sztukę dla małżeństwa, ponieważ scena z obowiązkami żony nie da się absolutnie pogodzić.

— A czy nie żal pani estrady, która przecież była miejscem jej trwałego triumfu?

— Ha trudno — odpowiedziała z rezygnacją „Halamka". Sława wprawdzie nęci, lecz droga do niej — bynajmniej do przyjemnych

nie należy.

Pochlebstwa tłumu miłe są wprawdzie, ale i też zawierają w sobie moc trucizny. To też wybieramy życie spokojne u boku mężczyzn,

których pokochałyśmy.

— Czy aby spokojne, śmiemy wątpić — odpowiadamy dwuznacznie — panie tak lubią sceny...

Srebrzysty uśmiech „Halamki" był jedyną odpowiedzią na to pytanie.

Mrugała, kochanka i ojciec.

Wesoły dyrektor polsko-amerykańskiego towarzystwa.

Z Będzina donoszą:

Przed dziewięciu laty, w roku 1921 wśród szeregu Polaków - emigrantów przebywających w Ameryce powstała myśl zorganizowania Towarzystwa Akcyjnego, któreby miało na celu ulokowanie oszczędności swych członków w Polsce. W krótkim czasie inicjatorzy pozyskali dla swych planów większą liczbę rodaków i utworzyli Polsko - Amerykańskie Towarzystwo Węglowe z siedzibą w Ameryce. Kapitał Towarzystwa, na który składały się 50-dolarowe udziały wynosił

50 tysięcy dolarów.

Po zorganizowaniu Towarzystwa i ukonstytuowaniu władz wysłano do Polski jako przedstawiciela Mateusza Kęsickiego, polecając mu ulokowanie kapitału. Kęsicki przybył do Zagłębia Dąbrowskiego i zakupił w Będzinie cegielnię, znajdującą się przy ulicy Mostowej, kilka domów mieszkalnych, między innemi dom przy ul. Sztolnej, dzierżawiony przez magistrat za opłatą 5000 zł. rocznie, małą kopalnię węgla w Mierzęcicach i inne objekty.

W niespełna rok po bytności w Zagłębiu Kęsickiego do Będzina przybył z Ameryki Jan Mrugała, rodem z Nowego Targu, zaopatrzony w pełnomocnictwa Towarzystwa do zarządzania wszystkiemi objektami, nabytemi przez Kęsickiego. — Pełnomocnictwo to, napisane na blankiecie Towarzystwa w języku angielskim zaopatrzone podpisami zarządu i poświadczone przez konsulat, przedstawił odpowiednim władzom i objął zarząd nad wszystkiemi nieruchomościami Towarzystwa.

Czynności swe nowy administrator rozpoczął od

wyprzedaży inwentarza.

Inkasując znaczne sumy pieniężne Mrugała zaczął żyć rozrzutnie.

W wydawaniu pieniędzy Mrugale dzielnie sekundowała jego kochanka P. ze swym ojcem.— W ciągu kilku lat Mrugała, niekontrolowany przez nikogo, zdołał wyciągnąć z przedsiębiorstw i domów Tow. około 200.000 złotych. Pieniądze te przywłaszczył dla siebie, a niewykluczonem jest, że z kimś się niemi dzielił. Wreszcie doszło do tego, że Mrugała wydzierżawił cały majątek Tow. za śmiesznie małą sumę 500 zł. rocznie, poczem zaskarżył Towarzystwo do sądu o wypłacenie mu zaległej pensji, która według umowy miała wynosić

125 dolarów miesięcznie.

Sprawę tę Mrugała w sądzie wygrał i przysądzono mu od Tow. tytułem zaległej pensji 5200 dolarów.

Po uprawomocnieniu się wyroku, Mrugała scedował przysądzoną mu sumę na rzecz osoby trzeciej. W stosunkowo krótkim czasie odbyła się licytacja i cały majątek Towarzystwa Polsko -Amerykańskiego przedstawiający w roku 1921 wartość 50 tysięcy dolarów, został sprzedany

za 50.000 złotych.

W międzyczasie do Zagłębia przybył z Ameryki jeden z założycieli Towarzystwa, a dowiedziawszy się o losach Towarzystwa, poczynił starania u odpowiednich władz, składając przytem ciekawe zeznania i dowody, na skutek czego licytacja została unieważniona. Osobą Mrugały zaś zajęła się policja. Odszukanie Mrugały, który zbiegł, zajęło dość dużo czasu i aresztowano go dopiero w ubiegły piątek, o czem doniosło „Echo".

—XX—

Pożar samochodu na szosie.

Pasażerowie cudem uniknęli śmierci.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na szosie w pobliżu Bydgoszczy wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa.

Samochodem marki Buick P. Z. Nr. 46334, własność bydgoskiej filji Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu wracał z Poznania dyrektor wspomnianej filji p. Władysław Strzyżowski z żoną, dzieckiem i służącą.

Przed Bydgoszczą w pobliżu lotniska, zapewne z powodu defektu łożyska przy tylnem kole, samochód zaczął niespodziewanie silnie zarzucać, tak iż kierowca nie mógł wyrównać maszyny. Przy czwartem zatoczeniu się samochód uderzył tylną częścią karoserji o drzewo i przewrócił się do góry kołami, przyczem z powodu rozlewu benzyny wybuchł pożar, który z wielką szybkością ogarnął cały pojazd.

Pasażerowie uniknęli śmierci tylko dzięki przytomności umysłu dyr. Strzyżowskiego i szofera, którzy z wielkim wysiłkiem, mimo potłuczeń, zdołali wyratować się z przewróconego samochodu i wydostali przytłoczone w samochodzie kobiety i dziecko na kilka sekund przed gwałtowną eksplozją

zbiornika z benzyną.

Samochód spłonął doszczętnie, a jadący nim wyszli z katastrofy bez groźniejszych kontuzyj, odnosząc tylko lżejsze obrażenia zewnętrzne.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Pobór rocznika 1909

Kto ma się stawić jutro?

Jutro winni stawić się przed komisją nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 3 komisarjatu policji o nazwiskach na litery: K do Ku.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34), winni stawić się poborowi zamieszkali na terenie 1 komisarjatu policji o nazwiskach na litery: O, T, U, W, Z, Ż.

Przed komisją poborową nr. 3 (Al. Kościuszki nr. 21), winni stawić się mężczyźni rocznika 1908 kat. B, uznani za czasowo niezdolnych w r. ub. a zamieszkali w obrębie I komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K.

Z powiatu łódzkiego winni stawić się jutro poborowi ze Zgierza o nazwiskach na litery: M, O, O, P. (b

BERNARD GERVAISE.

Czy pamiętasz...

—:o:—

Zaledwie usiadł w autobusie Piotr Verniller zabrał się do studjowania straszliwie skomplikowanego planu nowego montażu T. S. F. opublikowanego w jego gazecie. Od całego świata odgrodzony wątłym szańcem rozłożonego dziennika obcy był wszystkiemu co go otaczało, gdy niecierpliwe pchnięcie zmusiło go do posunięcia się do ścianki wozu dla zrobienia miejsca świeżo przybyłej pasażerce pragnącej ulokować się na tej samej co on ławce .

Przywołany w ten sposób do rzeczywistości opuścił gazetę chcąc przyjrzeć się intruzowi i wnet wszystka krew spłynęła mu do serca.

— Gilberta!... — wyjąkał.

— Piotr — szepnęła dama blednąc również. Opanowawszy się jednak pierwsza dodała zaraz:

— Jakże... się miewasz?

— Bardzo dobrze! A... a ty?

— Doskonale, dziękuję!

Zaległo milczenie. Piotr składał i rozkładał gazetę, szukając daremnie w mózgu czegoś, coby mógł powiedzieć. To też z radością usłyszał Gilbertę robiącą uwagę:

— Śliczną mamy pogodę dzisiaj, nieprawdaż?

— Wspaniałą! — przyznał z głębokiem przekonaniem i dzięki wielkiemu wysiłkowi myśli zdołał dodać po kilku sekundach:

— Ktoby się tego był spodziewał w zeszłym tygodniu!

— A jednak, nagłe zmiany temperatury dość są częste w tej porze roku — zauważyła Gilberta.

Powoli, rozmowa zagajona na dość niewdzięcznym terenie meteorologicznym potoczyła się po innych dziedzinach: mody, podróży, literatury, sztuk pięknych, rozmaitości — podczas gdy autobus przebiegał swoją drogę, aż dopóki konduktor nie zawołał:

— Luxemburg. Ferminus.

— Patrzcie państwo! Jesteśmy już na miejscu! — zdziwiła się Gilberta. Na chodniku stali znów zmieszani, nie wiedząc o czem mówić ze sobą.

— Śpieszysz się? — spytał Piotr wreszcie.

— Nie! — odparła żywo — miałam nawet zamiar posiedzieć trochę w ogrodzie.

— Przejdźmy się razem w takim razie — zaproponował, dodając jednak w ślad za tem:

— Przepraszam — za niedyskrecję. Nie chciałbym przeszkodzić ci...

— Nie bój się — podchwyciła lekko zarumieniona, zrozumiawszy aluzję — jestem wolna... zupełnie wolna!

— Ja również... — zawtórował

W Luksemburgu odnowionym szatą wiośnianą usiedli pod rozkwitającemi kasztanami, mając przed sobą kwadrat cudnej zieleni trawnika po którym tłuściutkie gołębie dreptały ociężale. Cisza wieczoru obejmowała ten zakątek sztucznej przyrody.

Po długiej chwili milczenia Piotr zagadnął z pewnego rodzaju nieśmiałością:

— Co porabiałaś, Gilberto, od czasu... od czasu naszego rozstania?

— Ach! Nic nadzwyczajnego! Wróciłam do rodziców i pomagam im trochę w interesie dla zabicia czasu. A ty?

— O! Nic ciekawego Mieszkam sam, jak niedźwiedź. Jadam w restauracji. Po odejściu służącej odźwierna pani Toussaint zastępuje ją.

— Czy zawsze ma taki twardy sen? Pamiętasz, cośmy się naczekali przy bramie, wracając z kina lub teatru? — spytała Gilberta z westchnieniem.

Piotr spojrzał na nią uważnie. Była bardzo ładna z tą powagą i smutkiem w twarzy.

— Jakie głupstwo zrobiliśmy... szepnął wzruszony.

— Nieraz myślę o tem — przyznała się młoda kobieta — to moja wina... Uczyniłam ci życie nieznośnem przez swoją gwałtowność, popędliwość, zazdrość!... Tak, zazdrość szczególniej. Robiłam ci ustawiczne sceny!..

— Ja również zawiniłem — zawołał Piotr pobudzony jej szczerością do szlachetnego współzawodnictwa — brakiem wyrozumiałości, taktu nawet. Mniej egoizmu z mojej strony, a nigdyby do rozwodu nie doszło!...

— Ach! Gdyby to można było odrobić!... — powiedziała Gilberta żałośnie.

— Można, Gilberto — odparł Piotr cicho po chwili wahania — prawo nie sprzeciwia się ponownemu...

— Naprawdę, Piotrze, chciałbyś?... przerwała mu rozpromieniona.

— Tak — przyznał z prostotą — nie zaszło między nami nic poważniejszego prócz zwykłych sprzeczek małżeńskich, które w mojej pamięci zatarły się, pozostawiając miejsce wspomnieniom chwil szczęśliwych...

— Czy pamiętasz Piotrze — zawołała Gilberta z uśmiechem — nasze milutkie mieszkanko, wieczory sam na sam, wspólne spacery...

— W aucie, kupionem okazyjnie... — przerwał Piotr — czy pamiętasz naszą przygodę w Pithiviers, z której cudem nie omal wyszliśmy cało? Wówczas właśnie poznaliśmy się z pp. Courtenois. Wzięli nas do swojego Hiszpana. Czy pamiętasz jacy byli uprzejmi... Jak usiłowali uspokoić nas?...

Ale Gilberta milczała Piotr zdziwiony spojrzał na nią. Ze zmarszczonemi brwiami, zaciśniętemi wargami, zżółkłą nagle twarzą była prawie brzydka.

— Tak, pamiętam... — odezwała się wreszcie syczącym głosem — jak zaraz, na poczekaniu, w mojej obecności, zacząłeś umizgać się do Żermeny Courtenois...

— Ach! Gilberto! — zawołał Piotr z rozpaczą.

— Nie do niej jednej zresztą — ciągnęła dalej wzburzona — do każdej z moich przyjaciółek zalecałeś się z większem lub mniejszem powodzeniem: do Antosi, Iwonki, Tereni, Symony, Aliny — żadnej nie darowałeś! Dość miałam tego! Nie wrócę, za nic nie wrócę do takiego, pełnego upokorzeń życia!... Nie! Nie, mój drogi!...

— A jednak, Gilberto...

Wiem, wiem, co chcesz powiedzieć: że nie zdradziłeś mnie mimo to. Zapewne, zapewne! Śpiewałeś mi tę piosnkę za każdym razem. Tylko, że teraz nie dam się już nabrać. Znam cię na wylot. Ot, nie dalej jak przed chwilą w autobusie widziałam, że robiłeś oko do panienki, siedzącej naprzeciwko ciebie...

— Dosyć! — przerwał jej Piotr zimno, zrywając się z ławki — nudzisz mnie!

I rozeszli się zagniewani, nie pożegnawszy się nawet.

Tłum. J. C.

—:o:—

SPORT

Kto pojedzie do Spały?

Przed wielkiem świętem P. W. i W. F.

W ubiegłą niedzielę oraz w bieżącym tygodniu na terenie województwa łódzkiego odbywała się zawody sportowe eliminacyjne do wielkiego dorocznego święta w. f. i p. w. w Spale. W niektórych miejscowościach przeprowadzone zostały równocześnie święta p. w. i w. f. w powiecie łódzkim. Powiatowy komendant P. W. por. Kalinowski Stanisław w porozumieniu z Powiatowym Komitetem W. F. i P. W. przeprowadza prócz eliminacji do Spały zawody o mistrzostwo powiatu łódzkiego we wszystkich niemal dyscyplinach. Organizacją techniczną zajmował się Miejski Komitet w Zgierzu w osobach pp. Banachowskiego i Jaskulskiego na czele.

Wyniki uzyskano następujące:

1. Strzelanie na 50 mtr. z broni małokalibrowej dla mężczyzn.

I miejsce Szefer A. Z. Strzelecki — Konstantynów pkt. 39, II miejsce Zaczyński E. ZHP.—Zgierz pkt. 39, III miejsce Łabudziński S. Zw. Strzelecki — Aleksandrów pkt. 36.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Szymański Z. Gimnazjum — Zgierz pkt. 39, II-ie miejsce Nesler Wł. Szkoła Handlowa.

2) Strzelanie dla pań na 25 mtr.

I miejsce Gołębicka Józefa Zw. Strz. — Konstantynów pkt 73, II miejsce Czajkowska Zw. Strzel. — Konstantynów pkt. 32

3) Pięciobój wojskowo-sportowy.

I miejsce Szefer Antoni Zw. Strzel. — Konstantynów pkt. 8, II miejsce Sznajder Almanach Z. S. — Rzgów pkt. 10, III miejsce Poliński E. ZHP. — Zgierz pkt. 12.

4) W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Lubnau K. Gimnazjum — Zgierz pkt. 7, II miejsce Nesler Wł. Szkoła Handlowa—Zgierz pkt. 15.

5) Sztafety 4 na 100 mtr.

I miejsce Rzgów w czasie 53,2 sek., II miejsce Z. S. Konstantynów w czasie 54,3 sek.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Gimnazjum—Zgierz w czasie 48,5 sek.

Sztafety żeńskie 4 na 60 mtr.

I miejsce Z. S. Konstantynów w czasie 49,4 sek.

W grupie hufców szkolnych.

I Gimnazjum — Zgierz w czasie 39,6 sek.

6) Bieg na 100 mtr.

I miejsce Jarzębowski Odrodzenie — Ruda Pabjanicka — czas 12,5 sek.

II miejsce Sznajder Wacław — Z. S. Rzgów czas 12,8 sek.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Lubnau K. Zgierz—Gimnazjum czas 12,4 sek., II-ie miejsce Szymański E. —Zgierz Gimnazjum czas 13, III miejsce Nesler Wł. — Zgierz Szkoła Handl. 13,6 sek.

7) Bieg 800 mtr.

I miejsce Andrzejak — Z. S. Aleksandrów w czasie 2 min. 10 sek., II miejsce Zapeta Odrodzenie — Ruda Pabj. w czasie 2 min. 12 sek.

8) Rzut dyskiem.

I miejsce Jarzębowski Odrodzenie — Ruda Pabj. mtr. 23,94 II miejsce Fabiszewski Z. S. — Aleksandrów mtr. 22,12, III miejsce Poliński ZHP. — Zgierz mtr. 21,06.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Lubnau — Zgierz mtr. 29,25 — Gimnazjum, II-ie miejsce Cylke — Zgierz—Gimnazjum, III miejsce Szymański Z. — Zgierz Gimnazjum.

9) Rzut oszczepem.

I miejsce Jarzębowski Odrodzenie — Ruda Pabjanicka mtr. 30, II miejsce Bednarek P. W. — Mileszki mtr. 27,54, III miejsce Sznajder Lucjan Z. S. — Rzgów mtr. 25,50.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Cylke — Zgierz — Gimnazjum mtr. 35,65, II miejsce Szymański — Zgierz —Gimnazjum mtr. 30,28.

10) Pchnięcie kulą.

I miejsce Jarzębowski Odrodzenie — Ruda Pabj. mtr. 9,01, II-ie miejsce Poliński ZHP. — Zgierz mtr. 8,36, III-cie miejsce Arndt P. W. — Andrzejów.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Cylke I. Zgierz — Gimnazjum mtr. 9,20, II miejsce Szymański Z. — Zgierz — Gimnazjum mtr. 9.

11) Skok wdal.

I miejsce Stachlewski Z. S.—Aleksandrów mtr. 5,15, II miejsce Jarzębowski Odrodzenie — Ruda mtr. 4,91, III miejsce Nykiel Z. S. — Rzgów mtr. 4,83.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Lubnau mtr. 5,24—Zgierz — Gimnazjum, II miejsce Nesler mtr. 4,43 — Zgierz—Szkoła Handlowa.

12) Skok wzwyż.

I miejsce Andrzejczak 1 mtr. 43 ctm., II miejsce Jarzębowski Odrodzenie — Ruda 1 mtr. 40 ctm.

W grupie hufców szkolnych.

I Lubnau 160 ctm. — Gimnazjum Zgierz, II Cylke 150 ctm. Gimnazjum Zgierz.

Gry sportowe.

Koszykówka.

I miejsce Związek Harcerstwa Polskiego — Zgierz, II-ie miejsce Z. S. — Konstantynów.

W grupie hufców szkolnych.

I miejsce Koszykówka i Hazena — Gimnazjum Zgierz.

——xx——

Puhar dla robotniczej drużyny.

Zakończenie turnieju ping-pongowego.

W Pabjanicach od dłuższego czasu odbywał się turniej męskich zespołów ping-pongowych

o puhar,

ofiarowany przez Magistrat tego miasta. Po eliminacyjnych walkach do finału zakwalifikowały się drużyny Makkabi i Kruschendera.

Walka tych klubów, rozegrana w dniu 30 kwietnia przyniosła zasłużone zwycięstwo K. S. Kruschendera.

Wręczenie puharu oraz żetonów pamiątkowych zawodnikom zostało uskutecznione w dniu Święta Narodowego, dnia 3 maja r. b.

—::x::—

KTO NIE POTRAFI...

Jak się dowiadujemy Ł. O. Z. P. P. nie przyjął do wiadomości relacji podokręgu zgierskiego w sprawie weryfikacji zawodów mistrzowskich, a to na skutek nieformalnego i nieudolnego przeprowadzenia przez ten podokręg walk zgierskich zespołów o punkty.

——xx——

Już w sobotę gramy z Anglją

w drugiej kolejce walk o puhar Davisa.

Jeszcze Polska tennisowa nie zdążyła przetrwać swego heroicznego zwycięstwa nad Rumunją, gdy oto spada na nią nowa sensacja: w najbliższą sobotę, poniedziałek i wtorek, d. 10 12 i 13 b. m. gramy z Anglją.

Decyzja ta spada na Polski Związek tennisowy jak grom z jasnego nieba, gdyż zasadniczo pod uwagę były brane terminy 16, 17 i 18 maja.

Tym razem skład drużyny polskiej będzie zmieniony o tyle że zamiast Jerzego Stolarowa pojedzie Warmiński. W singlach rzecz prosta, wystąpią jak w Warszawie Tłoczyński i Maks Stolarow. Natomiast w grze podwójnej zależnie od formy poszczególnych graczy i ich zgrania grać będą Tłoczyński i Warmiński, względnie jeden z nich wraz ze Stolarowem.

Przeciwnikami Polaków będą w grach pojedyńczych Lee i Sharape, a w grze podwójnej Gregory i Sollins. Mecze rozegrane zostaną w Torquay miejscowości kąpielowej Anglji południowo-zachodniej.

Zdobycie przez Polaków choćby jednego punktu należałoby uważać już za duży sukces naszych reprezentantów.

——xx——

PODSTĘP FRANCUSKIEGO SIŁACZA.

Pierwsza porażka Sasorskiego.

Turniej walk francuskich toczących się od kilku już dni w cyrku sportowym, wkroczył w fazę pełnego zainteresowania.

W pierwszej parze dnia wczorajszego walczył Szteker przeciwko Myrnie. Mistrz Polski nie mógł jednak pokazać pięknej walki, czego się po nim ogólnie spodziewano. Przeszkodą był oczywiście Myrna.

Zapaśnik ten o pierwszorzędnych niegdyś walorach, traci katastrofalnie szybko formę. Wszelkie braki wypełnia on brutalnemi posunięciami, za co sędziowie ukarali go grzywną pieniężną w wysokości 20 złotych.

Również dobra walka Sasorskiego z le Favrem zawiodła i to z winy Francuza. Podczas pierwszego uścisku ręki le Favre odrazu przystępuje do ofensywy i przerzutem przez ramię kładzie zdezorjentowanego przeciwnika

na łopatki.

Po gwizdku spotkanie uważa się za rozpoczęte, to też arbiter, aczkolwiek i u niego krok ten wywołał niesmak, postępując w myśl regulaminu przyznał zwycięstwo le Favrowi.

Spotkanie Rauera z Debiem mało ciekawe i krótkie. Potężny berlińczyk miota przeciwnikiem przez 4 minuty po ringu wreszcie, przednim pasem przygniata go do dywanu.

Niezwykle ciekawe było spotkanie decydujące człowieka gumy z olbrzymem Fehringerem.

Argentyńczyk nie mógł formalnie dojść do głosu wobec ciągłych ataków Kleya, który niebywałemi trickami wywoływał ogólny zachwyt. W krytycznych dla siebie momentach Fehringer darł przeciwnikowi włosy, ciągnął za uszy, zyskując zamiast odpłacenie pięknem za nadobne, uśmiech. Kley walczy niebywale fair.

W trzeciej rundzie tempo walki wzrasta. Następują raz po raz obustronne i błyskawiczne ataki. Fehringer zdradza przemęczenie, czego absolutnie nie widać po Kleyu. Człowiek-guma w 33 minucie dostaje się w odwrotny pas. Stosuje jednak niezawodzący go dotąd przerzut przez biodro i kładzie Fehringera

na obie łopatki.

Dzień dzisiejszy gotuje zwolennikom walk francuskich same sensacje. W dniu tym walczą: wielokrotny mistrz świata Jaago ze Schneidrem, żydowski herkules z Frankfurtu n. Menem Pooschoff z Motyką, Krauss z Bucheimem i mistrz Polski Szteker z Kleyem.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek 1411,7 m.

11.30—11.45 PAT. Przegląd prasy krajowej.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 Komunikat Gł. Zw. Straży Pożarnych.
15.15 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"
15.35 Odczyt prof. A. Janowskiego
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt adw. S. Peszyńskiego.
17.45 Koncert orkiestry dętej.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.35 Płyty gramof.
19.35—19.50 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast.
2.05 Pogadanka muzyczna.
20.15 Transmisja festivalu muzyki francuskiej, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, piątek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.2—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Odczyt p. Zejmo-Zejmisa.
7.45—18.45 Koncert orkiestry dętej
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 Prof. K. Simm: „Ze świata przyrody. — Zwierzęta domowe jako motyw sztuk plastycznych"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty.
20.05—20.15 Komunikaty sportowe
20.15 Transmisja festivalu muzyki francuskiej. Po transmisji komunikaty oraz program na dzień nast.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, piątek 1635 m

11.00 Muzyka gramof.
14.00 Muzyka gramof.
15.40 Dr. Haber: Niebezpieczeństwa grafologji.
16.00 Sprawozdanie ze Zjazdu Międzynarodowych Związków Nauczyc. w Pradze.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Dyr. Steigerthal: Znaczenie radjofonji dla zakładów.
18.20 Prof. dr. Marcuse: Magnetyczne siły ziemi.
18.40 Lekcja angielskiego.
19.30 Odczyt naukowy dla lekarzy dentystów.
20.00 Transmisja z Wrocławia.
20.30 Uroczystość ku czci Schillera. Nast. muzyka taneczna.

——xx——

Gdzie nie przyjdziesz--detektor--

na kogo spojrzysz — słuchawki!

Łódź, dn. 8 maja. Popularyzacja radja w Łodzi coraz większe zatacza kręgi. Hasło rzucone przez Polskie Radjo: „Cała Polska na detektor" — okazało się najtrafniejsze, jeśli chodzi o ludność naszego miasta rekrutującą się w większej części z robotników.

Dane statystyczne wykazały, że w ostatnich czasach robotnicy coraz częściej zaopatrują się

w aparaty kryształkowe.

Dla podkreślenia istoty wielkiego zainteresowania szerokich sfer radjem, podajemy kilka cyfr, które najlepiej zilustrują ten fakt.

Oto od lutego b. r. ilość zarejestrowanych aparatów radjowych, któremi górują detektory — wzrosła o sumę pięciu tysięcy.

Obecnie Łódź posiada około

12.500 aparatów

radjoodbiorczych.

Wobec tego i ceny aparatów detektorowych wykazały ostatnio tendencję zniżkową i stały się tem samem dostępne dla najuboższych nawet warstw ludności — należy przypuszczać, iż liczba radjoamatorów w naszem mieście znacznie wzrośnie.

—::-::—

Nowa siedziba

przedszkola harcerskiego.

Związek Harcerstwa Polskiego przenosi swoje przedszkole do ogrodu przy ul. Sienkiewicza 40. Zajęcia przedszkola w najbliższym czasie odbywać się będą przez cały czas

na świeżem powietrzu.

Kierownictwo przedszkola spoczywa w rękach rutynowanej freblanki. Zapisy na kurs letni przyjmuje Sekretarjat Harcerstwa przy ul. Ewangielickiej 9 (telefon 134-91) codziennie od godziny 9 — 13 oraz od 17 do 21. Opłata wynosi

tylko 15 złotych miesięcznie.

Pani Ethel Asselte

najsłynniejszy detektyw Stanów Zjednoczonych.

Najsłynniejszym detektywem Stanów Zjednoczonych jest obecnie kobieta — mrs. Ethel Asselta, która zajmuje kierownicze stanowisko w policji nowojorskiej. Pani Asselta jest jednocześnie kierowniczką znanego amerykańskiego biura wywiadowczego, Drummond Agency. Pani Ethel Asselta cieszy się

wielkim szacunkiem,

w społeczeństwie amerykańskiem jako kobieta, która poświęciła się walce z przestępczością z pobudek idealnych i humanitarnych.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.35, Praga wypłaty na Warszawę 377.35—379.35 Wiedeń czek 179.34 — 79.62, Zurych 57.85, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.85, Paryż 123.87, Berlin 20.36 i 1/8, Hiszpanja 39.56, Holandja 12.07 i 9/16, Belgja 34.82 i 1/4, Włochy 92.66, Szwajcarja 25.08 i 1/8, Danja 18.16 i pół, Szwecja 18.10 i pół, Wiedeń 34.47, Warszawa 43.35

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.87 i pół, Nowy Jork 25.49.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.58—82, czek na Londyn 25.01 telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.66 — 80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 7. 5. Amerykańska, zamknięcie: maj 802, czerwiec 7.95 lipiec 7.84, sierpień 7.83, wrzesień 7.77, październik 7.72, listopad 7.69 grudzień 7.71 styczeń 7.72, luty 7.74, marzec 7.74, kwiecień 7.79, maj 7.81.

Liverpool, 7. 5, Egipska zamknięcie: maj 12.94, lipiec 12.88, październik 12.60, listopad 12.62, styczeń 12.70, marzec 12.87.

Nowy Jork, 7. 5. Amerykańska, zamknięcie: październik 14.26 — 28, grudzień 14.34—36, styczeń 14.44—5, marzec 14.66 — 7. Kontrakty stare: loco 16.45, maj 16.25—26, czerwiec 16.25, lipiec 16.25—8, sierpień 15.60, wrzesień 14.65, październik 14.52 — 3. listopad 14.50, grudzień 14.69 — 70, styczeń 14.75.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej było nieco mniejsze. Tendencja ogólna była nieco słabsza, o czem świadczą niższe notowania większości dewiz. Dewizy na Paryż obniżyły się o pół gr., na Budapeszt — o 2 gr., na Londyn — o 2 i ćwierć gr. (na funcie), na Belgję — o 6 gr. na Holandję — o 27 gr. Z pozostałych dewiz Włochy się podniosły o pół gr., Praga — o 3/4 grosza i Wiedeń — o 4 gr., utrzymały się poprzednie notowania dewiz na Nowy Jork i Szwajcarję. Na banknoty Stanów Zjednoczonych brak było zupełnie nabywców, kursu więc nie zanotowano.

SŁABE OBIE POŻYCZKI PREMJOWE. DALSZA ZWYŻKA PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

Na zebraniu nastąpił dalszy spadek kursów dla pożyczek premjowych, z których 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna straciła zł. 2, Dolarówka zaś — zł. 1.25. Za 5 proc. Poż. Konwersyjną zapłacono o 10 gr. niżej kursu poprzedniego. Inne papiery państwowe żadnych zmian kursowych nie wykazały. Prywatne papiery państwowe miały znów chętnych nabywców, kursy więc przeważnie normowały się zwyżkowo. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i

L. Z. m. Łodzi zyskały na kursie po 50 gr.,

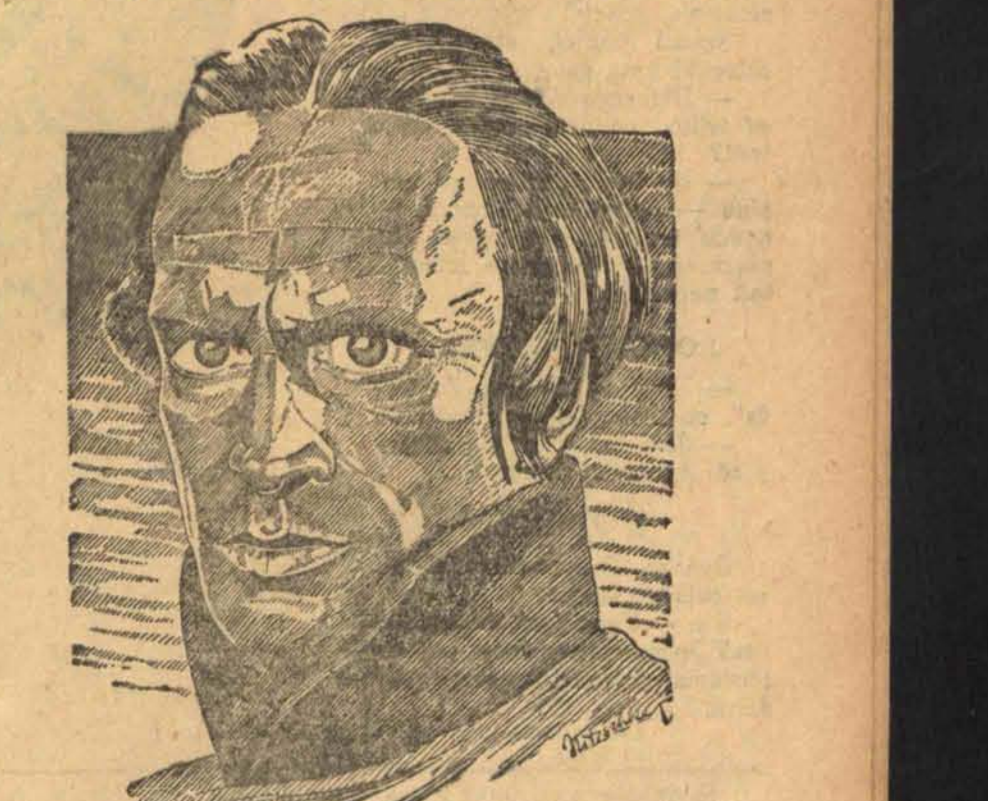
8 proc. L. Z. m. Warszawy — 25 gr. i 8 proc. L. Z. m. Lublina — 75 gr. Jedynie 10 proc. L. Z. m. Siedlec wskutek nieco obfitszego materjału, jaki się pojawił na rynku, obniżyły się o 25 gr. Pozostałe papiery, a mianowicie 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe), 5 proc. L. Z. m. Warszawy, 8 proc. L. Z. m. Częstochowy i 8 proc. L. Z. m. Kalisza utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

POPYT NA AKCJE MNIEJSZY.

Na zebraniu giełdy akcyjnej popyt był daleko mniejszy, niż w dniach ostatnich, chwilami zaś przeważało zaofiarowanie. Pomimo tego kursy normowały się niejednolicie. Z akcyj bankowych o 50 gr. obniżył się kurs akcyj Banku Zw. Spół. Zarobkowych i wreszcie bez zmiany pozostały akcje Banku Handlowego. Z akcyj przemysłu cukrowniczego utrzymał się poprzedni kurs Chodorowa, natomiast za akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru zapłacono wyżej o 25 gr. Z akcji metalurgicznych bez uzasadnionych powodów obniżył się kurs akcyj Cegielskiego o zł. 2.25 (Poznań notuje o 2 zł. wyżej). Z innych akcyj z tej grupy Lilpop obniżył się o 25 gr., Starachowice — o 50 gr., Ostrowiec (w porównaniu z kursem z końca zeszłego miesiąca) o 2 zł. Parowozy 25 — złotowe — bez zmiany, także 100 złotowe sztuki znacznie wyżej notowano, niż poprzednio. W grupie akcyj spożywczych dalsze 3 zł zyskały Haberbusch.

—:o:—

Wspaniała maska aktorska.



Conrad Veidt w swoim pierwszym filmie dźwiękowym p. „Ostatni Pułk", który grany bedzie w Łodzi.

Ekspresy europejskie biją swoją szybkością pociągi amerykańskie.

Jeżeli słuszne nasze żale na zbytnią powolność polskich kolei dotychczas nie zostały uwzględnione, pocieszmy się przynajmniej faktem, że słynny ekspres „The Flying Scotchman" jedzie dzisiaj też wolniej niż w r. 1914: wtedy bowiem „pędził" z przeciętną szybkością 80,7 klm na godzinę, obecnie zaś ogranicza się

do 77,4 klm.

Ekspres ten spotkała za to zasłużona kara: spadł on na liście szybkości pociągów i ustąpił miejsca wielu, wielu innym. W roku 1929 był najszybszym pociągiem świata ekspres Londyn — Swindon (124 klm odległości), który biegnie z przeciętną szybkością 106,6 kilometrów na godzinę. Drugie miejsce należy się pociągowi Paryż — St. Quentin, „robiącemu" 99,9 klm., trzecie: ekspresowi Dax — Bordeaux, pędzącemu z szybkością niemal równą, bo 99,8 klm. na godzinę.

Zkolei idą: ekspres Bordeaux Bayonne — 95,8 klm. na godzinę, Londyn — Bristol — 95 klm na godzinę, Paris — Maubeuge 91,6 klm. na godzinę i Londyn P. — Plymouth — 90,8 klm. na godzinę. Potem dopiero przychodzi najszybszy pociąg niemiecki: Hamm — Hanower, biegnący 90,7 klm. na godzinę. Najszybszy przedwojenny ekspres niemiecki szedł z Berlina do Hamburga z szybkością 89 klm na godzinę (obecnie 88,8 klm.), angielski: z Londynu do Bristolu z obecną szybkością 95 klm.; francuski z Paryża do Calais; robił on w r. 1914 — 91,7 klm. na godzinę.

Ekspresy europejskie biją swoją szybkością

pociągi amerykańskie,

przyczem jednak porównanie jest dość trudne, gdyż w Stanach Zjednoczonych są olbrzymie odległości, a ekspresy amerykańskie na krótkich odcinkach rozwijają też b. wielką szybkość. Najpredszy ekspres amerykański, t. zw. „20. Century" idzie z New Yorku Central Station do Chicago (1546 klm.) z szybkością przeciętną 77,3 klm. na godzinę. Ekspres „Brodway Limited" z New York Pennsylwania Sta. do Chicago (1462 klm.) — 73,1 klm. na godzinę. Wreszcie pociąg „Capital Limited" z Baltimore do Chicago (1325 klm.) z szybkościa 60.3 klm. na godzinę.

Shaw obrońcą kur i ryb.

Lepsza trzydniowa abstynencja, niż wspaniały bankiet.

Różne troski miewają angielscy członkowie parlamentu. Oto poseł Freeman protestuje przeciwko temu, że w kuchni parlamentu

gotują żywe homary,

inny poseł uskarża się na barbarzyńskość spożywania ostryg żywcem. Proponowano mu, by znalazł bardziej humanitarny sposób spożywania tego przysmaku, lecz dotychczas nie słychać o tem, by ostrygi inaczej niż żywcem ginęły w ustach smakoszów.

Humanitaryzm wobec zwierząt jest źródłem wegetarjanizmu, któremu hołduje także Shaw. Ponieważ jest on również przeciwnikiem franka, nic dziwnego, że unika bankietów. O tej awersji świadczy najnowsza anegdotka. Jeden z amerykańskich klubów, chcąc uczcić powodzenie „Wielkiego Kramu", wydał bankiet w wspaniałej sali, w której każdy z czterdziestu zastawionych stołów nosił nazwę sztuki Shawa. Ponieważ sztuk nie starczyło, dobrano dzieła innych irlandzkich autorów. Na zaproszenie nadszedł w odpowiedzi telegram Shawa następującej treści:

— „Jestem doprawdy przerażony tem, że moja osoba jest przyczyną śmierci tylu biednych zwierząt, drobiu i ryb. Gdybyście panowie zamiast bankietu ustanowili na moją cześć post, naprzykład trzydniową

zupełną abstynencję,

miałbym przynajmniej tę pociechę, że mógłbym uwierzyć w waszą bezinteresowność".

Pomimo to bankiet się odbył. Pono nie odczytano na nim nawet telegramu Shawa by sobie nie psuć apetytu wyrzutami sumienia.

Obrady parlamentu z powodu byka.

ZWIERZĘTA PRZED SĄDEM.

Maska ludzka na świńskim ryju.

W bajkach spotykamy sądy zwierząt nad ludźmi, natomiast należy do faktów, że w ciągu stuleci, a nawet tysiącleci odbywały się sądy ludzi nad zwierzętami.

Już Mojżesz wyznaczył prawo ukamienowania wołu, winnego śmierci człowieka. Była to kara obosieczna, godząca zarówno w zwierzę, jak i jego pana. Gniew mojżeszowego zakonu rozciągał się nie na same woły tylko, lecz wszystkie zwierzęta domowe.

Jak podaje Żendawesta (najstarszy zbiór literatury świętej Persów) karano wściekłe psy za wyrządzone przez nie krzywdy, ponieważ psu przyznawano posiadanie duszy. Fenicjanie jak pouczają nas kroniki, krzyżowali lwy w drodze kary.

W starożytnym Rzymie w ciągu całych stuleci zwierzę było przedmiotem zemsty politycznej. Corocznie, w dniu nazwanym „dies ater", rocznicy dnia, w którym Brutus zdobył Rzym, prowadzono w uroczystym pochodzie psa do Kapitolu i tam tracono go na krzyżu. Stosowano tę karę na rodzie psim, ponieważ takiś przodek tego gatunku zwierząt nie zaszczekał podczas ataku Gallów.

Pojęcie prawne o karalności zwierząt z mojżeszowego zakonu przeszło do czasów chrześcijańskiego średniowiecza. Według prawa żydowskiego kara nad zwierzęciem podlegała przepisom religijnym, w średniowieczu przeszła w zakres władz świeckich i z objawu kultu zamieniała się w farsę.

Jakkolwiek Francja jest krajem najwrażliwszym

na śmieszność ludzką,

nigdzie nie sprawowano sprawiedliwości karnej nad zwierzętami z podobną pompą i powagą, jak we Francji. Aresztowano natychmiast woły i świnie, przekraczające wydane przepisy.

Stosowano do nich kapitularze (statuty, wydane przez królów frankońskich) i studjowane z ich powodu pandekty. Jeśli wyznaczona została kara śmierci, odczytywano wyrok winnemu na miejscu kaźni gdzie kat nieubłaganie spełniał swój obowiązek.

Na początku 14-ego stulecia w wiosce Moisy chłop został zabity przez byka. Dowiedziawszy się o tem hrabia de Valois natychmiast nakazał wytoczyć winowajcy sprawę sądową. Urzędnicy hrabiego udali się na miejsce wypadku, uznanego za zbrodnię i stwierdzono winę rogatego delikwenta. Został skazany na śmierć przez powieszenie. Właściciel byka wniósł apelację do parlamentu prowincji, motywując ją okolicznością, że urzędnicy hrabiego Valois nie mają prawa sądzić sprawy Moisy. Zwołano parlament z powodu byka. Debaty ciągnęły się bardzo długo i prowadzono je bardzo poważnie. W końcu uchwalono, że zachodzi pomyłka formalna, ponieważ hrabia de Valois nie był upoważniony do rozciągania wymiaru kary w Moisy. Wyrok zaś uznano za słuszny i prawomocny.

Świnie najczęściej stawały przed sądem z powodu częstego okaleczenia lub

pożerania dzieci.

W roku 1386 skazano na śmierć świnię w Falaise za pożarcie głowy dziecka. Nadomiar wszystkiego — co w naszych czasach wydaje się również okrutne, jak i niepozbawione komizmu — odcięto jej ryj i

nałożono maskę ludzką,

ubrawszy ją poprzednio, jak na zwierzęcy bal maskowy, w spodenki i kurtkę oraz białe rękawiczki. Nie powstydzono się także uwiecznić tego obrazu skazanej świni na freskach w Falaise.

Śmierć przez powieszenie nie była jedyną karą, jaką stosowano na czworonożnych przestępcach.

Palono je żywcem,

zagrzebywano i kamienowano.

Najhumanitarniej odnoszono się do zwierząt w Austrji, gdzie zaszedł wypadek skazania psa na kilkomiesięczne więzienie. Natomiast w Rosji zesłano upartego wołu

na Sybir.

Sprawy sądowe przeciwko zwierzętom datują się od 13 stulecia. Ostatniem zwierzęciem, jakie stanęło przed sądem był w 1845 roku (!) pies w Troyes za polowanie na obcym gruncie. Uniewinniono go jednak, ponieważ chęć do polowania nie wchodzi w zakres przestępstw. Był to ostatni sąd nad zwierzęciem.

—::x::—

Jubileusz dwóch złodziejek

Jeszcze jeden rekord.

Jubileusz 1800-setnej kradzieży obchodziły uroczyście dwie złodziejki paryskie o pięknie brzmiących nazwiskach: Lucie van Loo i Suzanne Mullee, z których pierwsza liczy 44, druga zaś 43 wiosny życia. Niestety, jak to zwykle bywa przy tysiąc osiemset pierwszym wyczynie zostały na Boulevard de la Villette schwytane i odstawione do komisarjatu. Tu wyznały, że w ciągu ostatnich 10 lat dokonały wspólnie

1800 kradzieży

na ogólną sumę 180.000 franków. Lucie van Loo skazana była dotychczas ogółem na 150 lat, towarzyszka jej zaś na 320 lat nadzoru policyjnego.

Podsłuchane.

ZROZUMIAŁE.

— Ludwiku, znasz mnie już od dziesięciu lat. Czy... nie mógłbyś... pożyczyć mi 100 złotych?

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo znam ciebie już od dziesięciu lat.

ROLNIK.

Szymon kupił zagrodę. Mieszczuch Szymon, z podwórka z rynsztokiem zapalił się do rolnictwa i z zapałem wziął się do nieswojej pracy.

Sąsiad Maciej, stary wyga chłopski pyta go:

— Dlaczego sąsiad wieprzowi tylko co drugi dzień daje żreć?

— Bo lubię przerastałą słoninę — odpowiada Szymon — będzie to jedna warstewka tłuszczu, następna chude mięso i tak naprzemian.

DOMOWA MUZYKA.

— To była „Śmierć Zygfryda", co teraz grałam, mężulku!

— Jaki ten człowiek musiał mieć straszliwy koniec!

W RUDZIE.

Ona: — Ja pewnie nie tańczę całkiem lekko?

On: — To nic nie szkodzi, ja i tak jestem przyzwyczajony do toczenia beczek przez cały dzień.

—:o:—

Płomienny pocałunek.



Wiosenne porywy serc.

Robotnicy pod rozpędzonem pociągiem.

Zmiażdżone szczątki ludzkie na szynach.

Wydarzyła się pod Hanowerem okropna katastrofa, której ofiarą padło życie

trzech robotników.

Mianowicie między stacjami Rheda i Gütersloh pracowała na torze kolumna robotników kolejowych przy naprawianiu nasypu. Nagle nadjechał niespostrzeżenie pociąg pośpieszny i z szybkością 90 klm. na godzinę uderzył na ludzi. Z pod kół zatrzymanego natychmiast ekspresu wydobyto martwe już, zupełnie zmiażdżone szczątki 3-ch robotników. Wypadek wywarł na pasażerach jak i na całej okolicy niezwykle przykre wrażenie. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że za wypadek kierownik lokomotywy

winy nie ponosi,

tembardziej, że nieoględni robotnicy, dopiero w ostatniej chwili przed nadjechaniem pociągu weszli na niebezpieczny tor.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Noc pod Singaporą
Kameralny: — Kobieta z eleganckiego świata.
Teatr Popularny: — Dwaj kamraci
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Przedstawienie dla dzieci początek o 4 po poł.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Przekleństwo krwi.
Bajka: — Kobieta na księżycu.
Casino: — Hadżi Murat.
Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.
Czary: — Jego Królewska Mość Douglas I.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Arena grozy.
Grand-Kino: — Rycerze miłostek.
Luna: — Zagłada od Wschodu.
Mimoza: — Upadły anioł (film dźwiękowy.)
Oświatowy: — Święte kłamstwo; dla młodzieży: Cyrkowiec mimo woli
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Władca karnawału.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Martwy krzyk. Ryń nareszcie sam.
Przedwiośnie: — Miłość w ogniu.
Resursa: — Dlatego, że cię kocham
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Wesoły wdowiec.
Słońce: — Jarmark miłości.
Wodewil: — Władca karnawału.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: —
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Grzegorzowi.
Wschód słońca 3.54
Zachód — 7.11.
Długość dnia 15.17.
Przybyło dnia 7.25.
Tydzień 19.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański